Nr. 124. Kraków, Czwartek 9 Marca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	[illegible] „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241 dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcesa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Mowy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bój o Verdun.

Krwawa praca o posiadanie twierdzy Verdun odbywa się dalej po stronie niemieckiej z przerażającą systematycznością i precyzyą. Trzeba przyznać, że Francuzi nie tylko bronią się z ogromną wytrwałością, ale dla odzyskania straconych stanowisk ponawiają szturmy po niezliczone razy. Ile krwi francuskiej przelało się przy bezskutecznych szturmach dla odzyskania francuskiego fortu Douaumont, dowiemy się dopiero w przyszłości. Będą to rzeczy, wobec których zblednieje piekło Dantego.

Krwawy bój stoczył się o silnie oszańcowaną wieś Fresnes, punkt węzłowy sześciu dróg. Kolumny niemieckie ruszyły z północy, wschodu i południa celem zdobycia tej ważnej placówki. Walczono o każde obejście gospodarskie i Francuzi — jak to wczoraj doniosło naczelne kierownictwo armii niemieckiej — zdołali utrzymać się na zachodnim skraju tej wsi. Dzisiaj doniósł telegram, że **Francuzi musieli cofnąć się równie i z tego skrawka ważnej pozycyi.**

Po lewej stronie rzeki Mozy wojska niemieckie szturmowały do stanowisk francuskich po obu stronach potoku Forges, poniżej miejscowości Bethincourt i **zdobyły wsie Forges, Bethincourt i Regneville.** Jeżeli sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego mówi o walkach o wzgórze Cote de l'Oie, to widocznie wojska niemieckie posunęły się już na południe od miejscowości Forges, gdyż Cote de l'Oie leży w odległości około 2 kilometrów na południe od Forges.

Tak więc **wojska niemieckie coraz bardziej podsuwają się pod twierdzę Verdun, której grozi niebezpieczeństwo upadku.** Francya zwróciła się do Anglii o posiłki, atoli urzędowa Anglia poprzestała na wysłaniu do Verdun kilkunastu oficerów sztabowych, a prasa angielska powiada, że ofenzywa Anglików we Flandryi ma przynieść ulgę Francuzom pod Verdun. Gdy krew francuska leje się potokami, Anglicy sądzą, że wystarczają krople ich krwi.

Rezygnacya Francuzów.

Genewa, 9 marca.

»Journal« paryski **porównuje Verdun do bezsilnego starca, który zwiesił głowę i czeka na swój los.**

»Temps« sądzi, że Niemcy pod Verdun mają plany nowej akcyi. Uporczywość wojsk niemieckich, tudzież bogate ich środki techniczne w połączeniu z pewnością zwycięstwa wskazują, że **Niemcy wcale nie mają zamiaru zaniechać ofenzywy.**

Doborowe wojska francuskie pod Verdun.

Berlin, 9 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rosendaal:

Jak stwierdzają dzienniki francuskie, wychodzące w Havrze, na północ od Verdun walczyły doborowe wojska francuskie, a mimo to zostały przez Niemców rozbite. Pułki, które broniły fortu Douaumont, równie jak wojska pomiędzy Mozą i Mozelą, pochodzą głównie z Francyi północnej. Wojskom tym, które także walczyły nad Izerą, prasa nie szczędzi uznania.

Zmiana komendy w Verdun.

Genewa, 9 marca.

Gdy część prasy paryskiej o sytuacyi pod Verdun wyraża się pesymistycznie, niektóre dzienniki pokładają zaufanie w generale Petain, który objął dowództwo w Verdun. Dzienniki te twierdzą, że po objęciu komendy przez generała Petaina poprawiło się położenie pod Verdun.

»Temps« obecnie twierdzi, że nowe bataliony niemieckie spotykają się z temi samemi co dawniej przeszkodami, a może nawet większemi. »Presse« podnosi, że Francya zachowuje teraz taki sam spokój ducha, jak podczas krytycznych dni w Nancy. Wtedy ocalił sytuacyę generał Castelnau, obecnie uczyni to Petain.

Senator Berenger pisze: »Z każdym dniem wzmaga się wojowniczy duch Francyi, a zmniejszają się jej słabości«.

Piekło w Verdun.

Berlin, 9 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Hagi:

Pewien uchodźca z Verdun podał paryskiemu dziennikowi »Matin« następujące szczegóły o bombardowaniu miasta Verdun. Otóż w poniedziałek około godz. 8 rano padł pierwszy granat w obręb miasta. Wnet posypały się dalsze pociski. Mieszkańcy schronili się do głębokich piwnic i kazamat fortecy. Przebywaliśmy tam przez cały dzień i całą następną noc, leżąc na worach, wypełnionych wiorami. Przez cały ten czas było słychać huk wybuchów.

Wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że cała ludność musi opuścić miasto. Nikt na to nie był przygotowany. Ale każdy czemprędzej spakował najpotrzebniejsze rzeczy, poczem ogromny korowód ruszył do pociągów, które poza miastem czekały na uchodźców.

Ustąpienie francuskiego ministra wojny.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 9 marca.

Obiegają tu pogłoski, pochodzące z Francyi, że **francuski minister wojny Gallieni zażądał zwolnienia ze stanowiska.**

Echa z Verdunu w Sofii.

Budapeszt, 9 marca.

»Pester Lloyd« donosi z Sofii:

Prezydent sobrania oświadczył wobec współpracownika »Bałkańskiej Poszty« z powodu akcyi pod Verdun: »**Jeżeli Verdun upadnie, jest rzeczą możliwą, że nastąpi zawarcie odrębnego pokoju z Francyą**«.

Co do **Rumunii,** oświadczył prezydent, że stosunki Bułgaryi z tem państwem **są dobre i że Rumunia nie połączy się z koalicyą.**

Straty Francuzów.

Amsterdam, 9 marca.

Donoszą tu z Paryża:

Minister wojny Gallieni na poufnem posiedzeniu wojskowej komisyi Izby deputowanych podał następujące szczegóły o stratach armii francuskiej do marca b. r.: **800.000 poległych i zmarłych; 1,400.000 rannych, z tego 400.000 ciężko rannych; 300.000 zaginionych.**

Nowa siedziba króla czarnogórskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bordeaux, 9 marca.

Przybyła tu czarnogórska familia królewska.

Jak Anglia pomaga Włochom.

Amsterdam, 9 marca.

Jak donoszą tu z Londynu, Bank angielski zebrał na włoską pożyczkę wojenną podpisy na śmieszną kwotę 180.000 funtów szterlingów (3,600.000 koron).

Nowa podróż Barka.

Amsterdam, 9 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

Na rosyjskiej radzie gabinetowej minister skarbu Bark objawił zamiar ponownego udania się do Londynu, **celem uzyskania dla Rosyi pożyczki.** Podróż nastąpi w końcu marca.

117 generałów angielskich w Egipcie.

Rotterdam, 9 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Na interpelacyę Artura Markhama w Izbie gmin, czy prawdą jest, że w Egipcie znajduje się 117 generałów angielskich, odpowiedział podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, że nie może dać wyjaśnień ze względu na chwilowe położenie, ale że **obecność tych generałów w Egipcie jest potrzebną z powodu obecnych okoliczności.**

W sprawie traktowania N. K. N.

»Kuryer Lwowski« donosi z Wiednia:

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego dr Jaworski podczas ostatniego pobytu w Wiedniu konferował z ministrami Stuergkhiem, ks. Hohenlohem i Morawskim, a także z posłem Ugronem, prezesem Koła polskiego Bilińskim w sprawach polskich. Jak słychać, odniosły starania prof. Jaworskiego w sprawie traktowania N. K. N. przez władze zupełny sukces. Namiestnictwo lwowskie otrzymało już odpowiednie wskazówki z Wiednia.

Polacy w Pradze.

(Ubywanie wychodźców. Kuchnia polska. Sekcya szpitalna. Teatr i sztuka).

Z Pragi piszą do „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego“:

Mało już wychodźców w Pradze — rzadko słyszy się na jej ulicach język polski. Gdy jeszcze przed kilku miesiącami pisma polskie nabywać było można w każdej większej trafice, dzisiaj sprzedaż ich ograniczyła się do kilku największych biur dzienników i księgarni Howorki. Stosunkowo częściej niż Polaków widzi się na ulicach chałaty żydowskie, szczególnie na przedmieściach Żyżków, Winohrady i Nusle, lecz i ich ilość topnieje z każdym dniem. Łączność kolonii polskiej od szeregu miesięcy jest bardzo słaba, a od pół roku niema już żadnej stałej organizacyi. Zastępują ją doryw-czo organizowane komitety dla rozmaitych obchodów i uroczystości. Garstka osób schodzi się jeszcze na nabożeństwie polskiem, odprawianem każdej niedzieli przez ks. Tichego w kościele na Skałce — ze stowarzyszeń i instytucyj polskich, funkcyonują już tylko dwie kuchnie: Sekcya Szpitalna i akademicka Pomoc Bratnia.

Kuchnia polska wydaje obecnie jeszcze przeszło po sześćdziesiąt obiadów i tyleż kolacyi dziennie, a jej egzystencya jest prawdziwem dobrodziejstwem dla niezamożnych sfer wychodźtwa. Jej klientela składa się z kilkunastu akademików z Królestwa, których wybuch wojny zastał w Pradze, garść młodzieży w wieku szkolnym, nauczycielstwa, a wreszcie trochę osób ze sfer inteligencyi zawodów wolnych. Wieczorami zachodzą tu dość licznie na herbatę także legioniści z miejscowej komendy i ze szpitalów. Panie czeskie, w których ręku spoczywa zarząd kuchni, dokładając wszelkich starań, aby zdobyć potrzebne środki żywności, i aby dobór potraw był jaknajlepszy i najobfitszy. Do najczynniejszych wśród nich należy przewodnicząca zarządu p. Michalikowa, oraz panie Dokupilowa i Szafrankowa, które nadzwyczajną uprzejmością i dbałością o potrzeby gości kuchni, którym codziennie podają potrawy i herbatę, potrafiły zaskarbić sobie trwałą wdzięczność.

Z inicyatywy ks. Dąbrowskiego zreorganizowała się w połowie lutego Sekcya Szpitalna Pań Polskich, której zadaniem jest odwiedzać chorych polskich żołnierzy w szpitalach Pragi. Przewodniczącą Sekcyi wybrano p. Choróbską z Żywca, sekretarką p. inż. Nowakowską ze Lwowa.

Ze zmniejszeniem się wychodźtwa polskiego, stopniała też do kilku osób polska kolonia literacka i artystyczna. Z malarzy bawią tu jeszcze: Józef Męcina Krzesz, Vlastimil Hoffmann i Karszniewicz; z literatów prof. Witold Bunikiewicz, który od szeregu miesięcy leczy się w jednym ze szpitali wojskowych, p. Marya Bunkiewiczowa, która przygotowuje szereg przekładów z nowoczesnej literatury beletrystycznej i poezyi czeskiej, p. Helena Filochowska, a wreszcie p. Irena Broniatowska, która pisze o ruchu kobiet polskich. Polscy artyści dramatyczni opuścili już Pragę wszyscy, ze śpiewaków pozostali zaangażowani stale w operze Narodowego Diwadla pp. Marya Bogucka i Tadeusz Dura, oraz p. Ada Neckar, która w ostatnich czasach objęła posadę profesorki śpiewu w tutejszem konserwatoryum.

Pewnem urozmaiceniem wychodźczego życia są urządzane co kilka tygodni polskie wieczorki i przedstawienia amatorskie. Ostatnie z nich odbyło się w sobotę, 26 lutego staraniem akademickiej „Bratniej Pomocy“. Udało się bardzo dobrze — sala Mieszczańskiej Besedy była zapełniona publicznością czeską i polską. Grano jednoaktową komedyę Dolińskiego „W gabinecie doktora“, oraz Anczyca „Łobzowianie“. Męskie role odegrali pp. Choróbski, Dobrowolski, Jurkiewicz, Kluza, Swarowski, Schindler i Woyde, przeważnie członkowie „Bratniej Pomocy“, a kobiece pp. Jochmanówna i Hrehorończówna ze Lwowa. Na żądanie Czechów, którym „Łobzowianie“ bardzo się podobali, sztuka ta będzie powtórzoną na dochód Kuchni Polskiej.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca.

Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyaku. Komitet opiekujący się grobowcem powyższym uważa za obowiązek swój zawiadomić, że zebrane dotychczas składki wraz z odsetkami, narosłemi do 1 stycznia 1916 roku, złożone na książeczkę Kasy oszczędności, wynoszą razem 2.873 K 94 h. — Smutne obecne położenie, wywołane wojną, musiało odwrócić ofiarność publiczną do aktualniejszych celów, a komitet zmuszony jest oczekiwać lepszych warunków. Obowiązki skarbnika komitetu spełnia Muzeum Narodowe w Krakowie. — Przewodniczący: Stanisław Tomkowicz, sekretarz: dr Klemens Bąkowski.

Spis wojskowy w Krakowie. Dzisiaj natłok w niektórych biurach okręgowych, n. p. w biurze przy ulicy Zwierzynieckiej dla dzielnicy Nowy Świat ustał, zgłaszający się pospolitacy swobodnie bez straty czasu odbierają legitymacye. — W kilku biurach, w których panował wielki ścisk zgłaszających się, wprowadzono karty porządkowe, które są rozdawane przed rozpoczęciem urzędowania, n. p. przy ulicy Karmelickiej. Na korytarzach czekają tylko te osoby, które posiadają karty. Mimo wszystko jest wątpliwe, czy biura ukończą całą czynność do soboty.

Ferye wielkanocne dla osób wojskowych. Z c. k. komendy twierdzy w Krakowie donoszą: Dla wszystkich chrześcijan, służących w wojsku, ustanowiono w następującym porządku ferye wielkanocne: Cały dzień 21, potem popołudnie 22 i 23 kwietnia 1916 roku, o ile służba wojskowa na to pozwala. Dla izraelitów ustanowiono ferye po południu 17, potem 18 i 19 kwietnia. Rozporządzenie to odnosi się również do jeńców wojennych i do oddziałów robotniczych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Przygotowania techniczne do „Troilusa i Kressydy“ (nowe dekoracya, nowe kostyumy, nowe efekty świetlne) wskutek specyalnych warunków wojennych nie mogą — pomimo starań dyrekcyi — być wykończone w tym tygodniu. Wobec tego odkłada dyrekcya premierę „Troilusa“ do soboty przyszłego tygodnia, a na bieżącą sobotę przeznacza wznowienie przezabawnego żartu w 3 aktach „Złoty wiek rycerstwa“ w idealnym przekładzie Boy'a.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego wykazuje chwalebną zabiegliwość o ożywienie repertoaru i przystosowanie się do upodobań publiczności. Korzystając z obecności w Krakowie kilku wybitnych i rutynowanych sił śpiewackich, teatr ludowy podjął śmiałe przedsięwzięcie przygotowania operetki i wystawił wczoraj we własnym zarządzie doskonały utwór Zellera „Ptasznik z Tyrolu“. Dzięki starannej i ze znajomością rzeczy prowadzonej reżyseryi p. Pilarskiego, zespół operetki przygotowany z dużym nakładem pracy, przy użyciu dobrze obsadzonych chórów dał wymaganą podstawę dla pracy solistów. Na czoło wykonawców wysunęła się w roli księżnej p. Krajewska, śpiewaczka rutynowana, obdarzona ładnym, wyszkolonym głosem o szerokiej skali, naginającym się z łatwością do wszelakich odcieni lirycznych. Za kilka aryj solowych i zbiorowych była p. Krajewska żywo oklaskiwana i wywoływana. Partyę Ptasznika Adama śpiewał p. Orzelski, jeden z najlepszych polskich śpiewaków operetkowych. Mimo chwilowej niedyspozycyi głosowej, partya w całości wypadła bardzo dobrze zarówno w grze jak i śpiewie. Panie Czechowska i Zimajerowa, pierwsza jako Krysia, druga jako księżniczka Adelajda, wyzyskały zręcznie swe partye, zbierając hojne oklaski. W wybornym duecie dziekanów rozległe pole do popisu znaleźli pp. Poleński i Biesiadecki, budząc groteskową grą szczerą wesołość w audytoryum. Pp. Rajkowski, Grolicki i młody Adaś Rapacki dopełnili bardzo zręcznej i poprawnej całości operetki, która zyskała pełny sukces. P. Grünberg część chóralną i orkiestralną przygotował z chwalebną starannością. Dłuższe powodzenie „Ptasznika“ jest zapewnione.

Mleko dla niemowląt. Otrzymujemy następujący komunikat: Utworzył się w Krakowie Komitet w celu bezpłatnego rozdawnictwa mleka dla najuboższych niemowląt w mieście, pod nazwą „Kropli mleka“, bez względu na wyznanie. Komitet podzielił się na dwie sekcye, z których jedna rozpoczęła już w dniu 2 b. m. rozdawnictwo mleka dla śródmieścia przy ulicy Warszawskiej 6 u Sióstr Miłosierdzia, druga sekcya pracuje przy ulicy Krakowskiej 53 dla Stradomia, Kaźmierza i Podgórza. Obie sekcye rozdają dziennie mleko dla 150 niemowląt, liczba jednak dzieci codziennie wzrasta.

Fundusze obydwóch sekcyj są bardzo skromne, a matek, wyciągających ręce o mleko dla swoich maleństw, bardzo wiele, dlatego komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do nigdy nie zawodzącej ofiarności mieszkańców Krakowa o składanie datków w Administracyi dziennika.

Zasiew gruntów w obrębie Krakowa. Magistrat ogłasza: W celu ustalenia podstawy dla obliczenia ilości zboża potrzebnego na zasiew gruntów rolnych w obrębie Krakowa, oraz przeprowadzenia wykupna nadwyżek zapasów zboża i owoców strączkowych, znajdujących się w posiadaniu tamtejszych gospodarzy rolnych, magistrat zarządza: Każdy posiadacz, dzierżawca i użytkowca gruntu rolnego jest obowiązany do zgłoszenia się w dniach 13, 14, 15 i 16 b. m. we właściwym komisaryacie obwodu, względnie u zastępcy komisarza obwodu i do podania: 1. obszaru gruntu rolnego, jakiego użyje w bieżącym roku pod wiosenną uprawę zboża i owoców strączkowych, a w szczególności pod uprawę: a) jęczmienia i owsa, b) bobu (fasoli), grochu i soczewicy. 2. Ilości wymienionych pod a) i b) artykułów potrzebnych w bieżącym roku do wiosennego zasiewu. 3. Ilości utrzymywanych koni. Powyższe daty należy podać zgodnie z prawdą.

Sekcya tanich ogródków Tow. walki z gruźlicą komunikuje: Parcelki, wynajmywane zeszłego roku przez sekcyę tanich ogródków Towarzystwa walki z gruźlicą, naogół opłaciły się. Wobec tego wzrosło zainteresowanie się publiczności do pracy rolnych na tych ogródkach. Sekcya zwraca przeto uwagę tych wszystkich, którzy zeszłego roku mieli parcelki, a dotąd nie zapłacili czynszu na rok 1916, aby do dnia 26 marca b. r. włącznie pospieszyli z zapłatą, bo inaczej przez nich zeszłego roku obrabiane parcelki będą rozdane nowym dzierżawcom. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie, prócz niedziel i świąt, w miejskim Urzędzie zdrowia, ul. Poselska L. 12, parter, od godziny 6—7 wieczorem.

Dyrekcya policyi zwraca uwagę na to, że przedstawienia teatralne lub jakiekolwiek widowiska publiczne, odczyty, koncerty, produkcye taneczne, zabawy, rauty — nie mogą się bezwarunkowo odbywać, *ani też być ogłaszane bez poprzedniego* zezwolenia kompetentnej władzy. Odnośne prośby należy wnosić do c. k. dyrekcyi policyi najpóźniej na 10 dni przed terminem.

Echa włamania przy ulicy Sławkowskiej. Wkrótce odbędzie się w krajowym sądzie karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Edwardowi Kozłowskiemu i Bolesławowi Pietrzyckiemu, oskarżonym o włamanie i kradzież w sklepie jubilerskim braci Lipskich przy ulicy Sławkowskiej w dniu 21 października zeszłego roku. Aresztowany w kilka dni później po włamaniu pod zarzutem współwiny Maryan Pietrzycki w Wieliczce został w dniu 27 lutego b. r. wypuszczony na wolność, gdyż dochodzenia ustaliły jego niewinność. Również wypuszczono z aresztów sądowych dwie kobiety, które także były aresztowane w tej sprawie.

Podania o ekshumacyę zwłok. Naczelna komenda armii wydała zarządzenie, iż w podaniach o ekshumacyę zwłok poległych lub zmarłych żołnierzy musi być dokładnie podany adres dotychczasowego miejsca pochowania nieboszczyków. Zdarza się bowiem często, że w podaniach niema tych szczegółów, co w rezultacie wpływa na opóźnienie w załatwieniu sprawy, gdyż podania takie są zwracane do uzupełnienia. Magistrat krakowski otrzymał z namiestnictwa powyższy okólnik z poleceniem podania go do publicznej wiadomości.

Kronika lwowska.

Pomoc finansowa rządu dla m. Lwowa. Wczoraj donieśliśmy, że rząd postanowił wyasygnować dla Lwowa 2 miliony koron tytułem doraźnej pomocy dla zagrożonej finansowo gminy.

Ministerstwo skarbu, asygnując powyższą sumę, poleciło zarządowi miasta użycie pieniędzy przedewszystkiem na wypłatę zapadających w pierwszem półroczu 1916 roku kuponów od pożyczek miejskich w sumie 900.000 K, reszta zaś sumy użytą być ma na pokrycie bieżących wydatków administracyjnych. Na bieżące potrzeby gminy obróconą też została suma jednego miliona koron, którą miasto przed paru miesiącami otrzymało od rządu.

Z miejskiej Rady zdrowia we Lwowie. Na wtorkowem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia stwierdzono zupełne wygaśnięcie ospy we Lwowie. —

Wobec powolnego a stałego zwiększania się wypadków zachorowania na tyfus plamisty, posiedzenie poświęcono omówieniu środków zaradczych przeciw tej chorobie, która budzić zaczyna poważne obawy. Dlatego też w najbliższych dniach otwiera magistrat oczyszczalnie odzieży z robactwa na placu Bema, oraz dom izolacyjny przy ul. Balonowej. Ponadto zorganizowano już stałe pogotowie epidemiczne.

Szef sekcyi Homann we Lwowie. Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa szef sekcyi z ministerstwa robót publicznych p. Homann. — Celem przyjazdu do Lwowa szefa sekcyi jest zasięgnięcie na miejscu opinii w sprawie zamierzonej przez rząd przymusowej organizacyi przemysłu naftowego. Kwestya odszkodowań wojennych, kwestya powiększenia produkcyi i wiele innych będą przedmiotem badań w Borysławiu, dokąd p. Homann udaje się ze Lwowa.

Z uniwersytetu lwowskiego. Salomon Kranz rodem ze Lwowa i Edmund vel Munisz Sternbach, rodem z Drohobycza, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, zaś p. Wilhelm Blaustein, rodem ze Lwowa, stopień doktora medycyny.

Pensyoniści państwowi we Lwowie. We wtorek wieczorem odbyło się we Lwowie zgromadzenie pensyonistów państwowych i wdów po pensyonistach w sprawie dodatku drożyźnianego. Uchwalono następujące wnioski: 1) Przyłączyć się do rozpoczętej w Krakowie akcyi uzyskania dla pensyonistów, względnie dla pozostałych po nich rodzin, drożyźnianego dodatku; 2) Wybrać komitet z prawem kooptacyi celem dalszego kierowania tą akcyą; 3) Polecić komitetowi wniesienie odpowiedniego memoryału do rządu, ewentualnie wysłania delegacyi do namiestnictwa i ministerstw, tudzież poczynienia starań o poparcie postulatów przez wybranych ze Lwowa posłów do Rady państwa; 4) Na nieodzowne koszta tej akcyi każdy przystępujący złoży po 2 K.

Z kraju.

Z Przemyśla piszą nam: Koncert, urządzony dnia 4 marca b. r. przez powiatowe biuro Czerwonego Krzyża, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Żeleskiego i przy współudziale kół wojskowych, wypadł pod każdym względem dobrze. Już od godziny 7 wieczorem zaczęła do odświętnie udekorowanych sal Kasyna oficerskiego napływać doborowa publiczność ze wszystkich sfer miasta, wypełniając obie sale po brzegi. Między innymi zjawili się: ks. biskup Pelczar, ks. biskup Fischer i mitrat ks. Wołoszyński z wyższem duchowieństwem, wojskowość z generałem Stowasserem na czele, oraz wszyscy przedstawiciele władz i urzędów.

Po pięknie wykonanym polonezie Żukowskiego »Wzleć orle« przez chór męski, zjawiła się na estradzie nasza polska śpiewaczka operowa p. Helena Moyseowicz, która zachwyciła wszystkich swoim przepięknym głosem sopranowym, produkując aryę Santy z Wagnerowskiej opery »Holender tułacz«, oraz kilka pieśni polskich. Drugą miłą atrakcyą było przybycie z Cieszyna śpiewaka operowego p. kapitana Leuschnera, który, uproszony przez wojskowość, dał nam poznać swój wspaniały głos barytonowy w kilku pieśniach. — Cudnie wypadła gra na fortepianie znanego pianisty p. Edwarda Steuermana przy akompaniamencie muzyki wojskowej, oraz koncert skrzypcowy p. Róży Weltmann-Szalayowej. Również orkiestra muzyki wojskowej pod batutą kapelmistrza Gedenka dostroiła się do wysokości zadania.

Dochód brutto z koncertu przyniósł 1.999 kor., a po odciągnięciu wydatków w kwocie 853 kor. 50 hal., przyniósł na czysto kwotę 1.145 kor. 40 h. na podarunki wielkanocne dla żołnierzy w polu.

Sambor, w lutym. (Z Pow. N. K. N. — Obchody narodowe. — Tarcza Legionów). Bezpośrednio po wypędzeniu „rosyjskich oswobodzicieli“ z miasta Sambora i okolicy, zakrzątali się energiczniejsi obywatele około skupienia doświadczonej ciężko przez prześladowania, rabunki i kradzieże hord kozackich, ludność pod sztandarem N. K. N. W niespełna kilka tygodni utworzył się Powiatowy Komitet Narodowy pod przewodnictwem p. Antoniego Węgrzyna — który ukonstytuował się, wybierając z łona swego komisyę skarbową pod przewodnictwem p. Stanisława Kasprzyckiego i organizacyjną pod przewodnictwem p. dr Józefa Jabłońskiego, zaś swoim sekretarzem p. Cypryana Wierzbiańskiego. Raźno też posunęła się praca naprzód, bo celem zrzeszenia polskiego mieszczaństwa i włościaństwa zorganizowano we wszystkich przedmieściach lokalne komitety mężów zaufania, a utworzenie takichże po wsiach jest w toku.

By nieść skutecznie pomoc rodzinom legionistów, uchwalił Komitet w miesiącu listopadzie 1915 r. powołać do życia „Biuro bezpłatnej porady prawnej“, którego zadaniem jest ułatwić przeprowadzenie u władz spraw i udzielać prawnej opieki. Datki i ofiary składane dobrowolnie przez ludzi wszystkich zawodów na cele N. K. N., tudzież wdów i sierot po legionistach wpływają dość znacznie. Ogółem zebrano 5.437 K 17 h. Z kwoty tej przekazano N. K. N. w Krakowie 4831 K 87 h, zatrzymując resztę 605 K 30 h na książeczce wkładkowej kasy oszczędności m. Sambora Nr 46.446.

Dla uczczenia pamięci bohaterów o niepodległość z r. 1831 i 1863 urządzono przy współudziale miejscowego Koła Ligi Kobiet N. K. N. uroczyste obchody, a wieczory, na które złożyły się deklamacye, chóry Tow. muzycznego i zespół smyczkowy, wypadły pod każdym względem bardzo udatnie.

Obecnie krząta się P. K. N. wraz z Kołem Ligi Kobiet N. K. N. około odsłonięcia tarczy Legio-

nów w Samborze i urządzenia dnia Legionów. — Obie te uroczystości wypadną niezawodnie wspaniale, zwłaszcza, że dzięki burmistrzowi, p. drowi Józefowi Steuermannowi, tarcza Legionów zamówioną została na koszt gminy miasta Sambora.

Kałusz, 4 marca. (Założenie ochronki i przytuliska. — Kradzieże). W dniu 4 marca została otwarta ochronka z przytuliskiem dla sierót pozostałych bez opieki i środków do życia po poległych żołnierzach, a także pozbawionych matek wskutek epidemii, które grasowały w lesie i jesieni. W miarę przeznaczonych funduszów ze strony rządu i ofiarności ludzi dobrej woli przyjęto na razie 14 sierot. Ochronka stoi pod opieką zakonnic Józefitek.

W Kałuszu mnożą się kradzieże w zastraszający sposób. W ostatnich tygodniach dwa razy okradziono kościół tutejszy. Złodzieje, rozbiwszy okno w nawie kościelnej, dostali się do środka i zabrali kielichy i z puszek pieniądze, a przed kilkoma dniami rozebrawszy mur pod zakratowanem oknem, okradli wśród jasnej, księżycowej nocy sklep kółka rolniczego; zdaje się, że zajechali furą, albowiem zabrali słoninę, cukier i kilkaset butelek wina, prócz innych towarów. Brak policyi naraża na niebezpieczeństwo mieszkańców i tak już ograbowanych podczas inwazyi rosyjskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Ubezpieczenie od ognia w Królestwie Polskiem. Generalne gubernatorstwo w Lublinie zwraca uwagę, że ustawowy obowiązek przymusowego ubezpieczenia wzajemnego budynków w Królestwie Polskiem istnieje w dalszym ciągu bez zmiany. — Należytości za premie zatem, które dotychczas były przez ubezpieczonych wpłacone, obowiązują nadal, a wrazie niepłacenia będą one przymusowo ściągane. W okupacyi austro-węgierskiej dla prowadzenia agend „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia dla guberni Królestwa Polskiego w Warszawie", ustanowione będzie zastępstwo tego Towarzystwa z siedzibą w Lublinie.

Stracenie bandyty w Lubartowie. Sąd polowy w Lubartowie skazał na śmierć przez powieszenie 24-letniego Stróżka ze wsi Tatarki w pow. lubartowskim za zamordowanie i ograbienie wuja i ciotki, oraz pokaleczenie babki, wreszcie spalenie domu dla zatarcia śladów. Wyrok został niezwłocznie wykonany.

Ślub na cmentarzu. „Dziennik Narodowy" piotrkowski donosi: Onegdaj zdarzył się w Piotrkowie fakt, który wymownie świadczy o przerażającej, iście średniowiecznej ciemnocie, panującej wśród miejscowej ludności żydowskiej. Wśród mas żydowskich w miastach prowincyonalnych Królestwa Polskiego zaszłował się przesąd, że wszelką epidemię zwalczyć można przez urządzenie... ślubu na cmentarzu. Przesądowi temu hołdują też żydzi miejscowi, a że epidemia tyfusu krzewi się prawie wyłącznie w dzielnicy żydowskiej, postanowiono użyć tego „zbawiennego" środka. Wyszukano młodą parę. Nie znali się dotychczas. Oboje są biedni. Zebrano między żydami miejscowemi sumę kilkaset rubli i urządzono ślub. Z sumy tej przeznaczono rubli 200 jako posag „panny młodej", resztę zaś obrócono na koszta ślubu. Na uroczystość cmentarno-weselną wyruszył tłum kilkutysięczny. Tu postawiono namiot, wymierzono ogrodzenie cmentarza białym płótnem, które nazwano „pannie młodej". Z płótna tego uszyta ma być pościel i bielizna dla młodej pary. Gdy wymiary ukończono, odprawiono ceremoniał ślubny, potem tłum powrócił ku miastu, wierząc święcie, że uczyniono „jedyny krok" dla zażegnania epidemii...

Nowy profesor politechniki warszawskiej. „Dziennik Narodowy" donosi, że zasłużony działacz na polu społecznem i wybitny uczony polski, prof. Stanisław Garlicki, otrzymał katedrę geometryi wykreślnej w politechnice warszawskiej.

Z Litwy.

Z Wilna. (Ludność żydowska. — Stosunki aprowizacyjne. — Ruch kolejowy Wilno-Warszawa). Warszawskie gazety żargonowe donoszą: Liczba bezdomnych w Wilnie jest obecnie bardzo mała. Poprzednio było ich aż około 30.000. Większość otrzymała wolne bilety jazdy koleją i powróciła do domu. Żydzi założyli kursa hebrajskie i żargonowe, oraz żydowski uniwersytet ludowy. W komitecie obywatelskim jest 60 procent żydów. W zarządzie miejskim jest również dwóch żydów. — W milicyi jest 40 procent żydów.

Stosunki aprowizacyjne są mniej, niż zadowalające, gdyż aprowizacya 200-tysięcznego miasta, uskuteczniana jedynie drogą dowozu towarów z Niemiec, nie może być należyta. Dla złagodzenia kłopotów żywnościowych, mieszkańcy naszego miasta połączyli się w liczne spółki współdzielcze; istnieje ich tu obecnie aż 130 z 20.000 członków.

W ostatnich dniach władze niemieckie okupacyjne dopuściły ludność cywilną do korzystania z pociągów Wilno-Warszawa. Ceny jednak biletów są bardzo wysokie i to sprawia, że ruch ten jest, jak dotąd, bardzo słaby. Cena biletu kolejowego z Wilna do Warszawy wynosi 36 marek 10 fen. Pociąg zatrzymuje się na stacyach: Landwarowo, Orany, Grodno, Białystok, Łapy, Małkinia i Tłuszcz.

Ze świata.

Promocya w uniwersytecie wiedeńskim. Donoszą nam: W dniu 10 bm. odbędzie się w sali senatu uniwersytetu wiedeńskiego promocya p. Stefana Prószyńskiego, syna Promyka (Konrada Prószyńskiego) na doktora praw.

Karty cukrowe w Wiedniu i w Dolnej Austryi. W Wiedniu pojawiło się rozporządzenie namiestnictwa dolno-austryackiego, wprowadzające w całej Dolnej Austryi sprzedaż cukru tylko na podstawie kart cukrowych. Karty cukrowe wchodzą w użycie z dniem 19 b. m. Każda osoba otrzyma miesięcznie 1½ kilograma cukru. Karta cukrowa opiewa na cztery tygodnie i podzielona jest na ośm odcinków. Każdy odcinek upoważnia posiadacza karty do nabycia ¼ kilograma cukru.

Samobójstwo posła. W swoich dobrach w pobliżu Temeszwaru popełnił samobójstwo z powodu choroby nerwowej poseł do Sejmu węgierskiego z tego okręgu, Iwan Stojanowicz.

Tragiczny zgon dwóch jeńców rosyjskich. Z Innsbruka donoszą: Z obozu jeńców w Tyrolu udało się zbiedz dwom żołnierzom rosyjskim, którzy zamierzali przedostać się do Szwajcaryi. W czasie wędrówki po górach wpadli obaj żołnierze do głębokiej jamy, napełnionej śniegiem, z której nie potrafili się już wydobyć i zginęli z zimna.

Śmierć biskupa-sufragana warmińskiego. „Kuryer Poznański" donosi: Ks. biskup-sufragan i dziekan katedralny Hermann zmarł dnia 3 b. m. we Fromborku. Urodzony 6 marca 1862 roku, konsekrowany był 24 listopada 1901 roku. Zmarły władał dobrze językiem polskim.

Brak ziarna na zasiewy i groźba nieurodzaju w Rosyi. „Kołokoł" donosi: W ministerstwie rolnictwa rozpoczęło się systematyzowanie materyałów, dotyczących przyszłego urodzaju zbóż. Stwierdzono znaczny niedosiew oziminy, szczególniej na południu w saratowskiej i samarskiej guberni, skutkiem braku rąk roboczych i zmniejszenia ilości bydła. Profesor Migulin wykazał, że nie wytrzymuje krytyki mniemanie, jakoby w kraju nagromadzone były wielkie zapasy zboża. [illegible] z powodu zakazu wywozu. Ministerstwo walczy ze zmniejszeniem płaszczyzny zasiewów, lecz bezwładnem wobec braku rąk.

I w »Nowoje Wremia« z dnia 20 lutego znajdują się wskazówki, świadczące o bardzo niepomyślnym stanie kultury ziemnej. Autor artykułu, p. Jurjewski, nadmienia, że z listów od rolników wie o grożącym niedosiewie oziminy i nieurodzaju oczekiwanych jarych zbóż, zwłaszcza w kraju kozaków dońskich i kubańskich, w guberniach: astrachańskiej, stawropolskiej, samarskiej, ufimskiej, chersońskiej, taurydzkiej i charkowskiej. Pewien rolnik, członek pierwszej Dumy, donosi, że w guberni samarskiej przygotowano pod zasiew zaledwie 10 procent ziemi.

„Tłusty" interes. W berlińskiem piśmie „Morgenpost" pojawiło się następujące ogłoszenie: Dam zadarmo uczciwemu przedsiębiorcy 5 kilogramów wyborowego masła deserowego za pożyczenie mi na dwa lata kwoty 500 marek.

Odznaczenia „trzynastaków". Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: kadeci w rezerwie Józef Marschner, Józef Korwas, Władysław Wanicki, kadet-aspirant Władysław Cholewiak, sierżanci Józef Sustrużnik, Jan Nosal, plutonowi Alojzy Korpeta, Wincenty Martyna, jednoroczny ochotnik Kazimierz Kobos, plutonowy St. Adamski, Cyprian Szewczyk, St. Hacuś, Józef Dębroś, Wawrzyniec Piekaz, St. Nosal, kapral Józef Dudek, Wojciech Barnaś, Karol Staśko, Karol Juszczak, St. Birgel, Jan Kłapsa, Józef Siekierka, Jan Przeciszewski, Franciszek Moszczak, Jakób Kapusta, Franciszek Siewniak, gefrajterzy Jan Kostyrz, Fr. Buzdygan, Franciszek Słama — wszyscy w 13 p. piechoty.

Zmarli:

Jadwiga Przesmycka, żona lekarza, długoletnia nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej, zmarła w Gorlicach w dniu 4 bm., przeżywszy lat 55. Zmarła pozostawiła po sobie pamięć niestrudzonej pracy na niwie społecznej i poświęcenia dla wychowanek szkoły, w której przez 26 lat z pełnem umiłowaniem zawodu pracowała. W uznaniu zasług, położonych na tem polu, grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej w Gorlicach powzięło myśl uczczenia pamięci zmarłej przez utworzenie stypendyum jej imienia dla uczenic zakładu. Pierwszeństwo w uzyskaniu tego stypendyum zastrzeżono dla sierot po legionistach.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek, dnia 9 marca: »Synek admirała«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 9 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ Br. Krajewskiej, A. Zimaier i St. Orzelskiego).

W piątek, dnia 10 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ Br. Krajewskiej, A. Zimaier i St. Orzelskiego).

Polowanie na Zeppelina nad Londynem.

„Daily Mail" zamieszcza plastyczny opis nocnego polowania na Zeppelina według opowiadania angielskiego lotnika.

Telefon alarmuje nas wiadomością: Spostrzeżono Zeppelin koło ...... jedzie on w kierunku północnym. To znaczy: każdej chwili może być nad naszemi głowami. Kilka energicznych rozkazów i spokojna przed chwilą stacya lotnicza zaczyna drgać życiem. Mechanicy biegają to tu, to tam, jedni do szop, aby wyciągnąć samoloty, drudzy aby przynieść z magazynu amunicyjnego bomby i pistolet Veryego, jeszcze inni porządkują reflektor po drugiej stronie aerodromu, aby przy powrocie mogli łatwo odnaleźć właściwe miejsce do lądowania. Jak najspieszniej porywa się kompasy, latarnie i mapy z kryjówek w szafach. Potem wypadamy na plac, gdzie już reflektor zaczął pracować, wysyłając długie, drżące wiązki światła w nocne niebo, zwracając się to tu, to tam, zalewając nagle światłem firmament. Ale nigdzie nie może znaleźć głównego przedmiotu swej ciekawości.

Wtem z piersi jednego z obsługujących reflektor wyrywa się okrzyk. Odkrył zarysy Zeppelina. Tak, to on! Długi, szary, podobny do cygara przedmiot, tam wysoko w chmurach. — Wskakujemy na samolot i podczas gdy ja badam, czy bomby są w skrzyni i czy karabin maszynowy jest w porządku, kierownik bada maszynę. Zaledwie pięć minut upłynęło od pierwszego alarmu, a już podnosimy się z ziemi.

Kto zdoła wiernie opisać pierwsze wrażenie nocnego lotu? Nagle jest się wzniesionym z ziemi w bezgraniczną przestrzeń pełną ciemności. Jakgdyby się z jakiejś wysokiej skały skoczyło w ciemną noc i spadało wciąż dalej i dalej, niewiadomo gdzie. Nie można widzieć nawet własnej dłoni, a jedynem co się w tej ziejącej nicości wydaje jeszcze rzeczywistem i naturalnem, jest nieustanny głośny terkot maszyny. Zaiste niebardzo to przyjemna rzecz, taka nocna jazda!

Zaledwieśmy się podnieśli z ziemi, a już mijamy jakiś szczyt domu i śrubujemy się szybko w górę, aby uniknąć uderzeń. Noc jest kruczo czarna. Nie widzimy nic, nie wiemy, gdzie jesteśmy. W końcu z dalekich cieni pod nami wyłania się długi, wijący się pas połyskliwej szarości. Księżyc na nowiu wygląda z za chmur, a odblaski jego słabego światła na wodzie pokazują nam położenie rzeki. Po obu stronach płyną małe jak główki od szpilki barwne światła. Obracam światło elektryczne ponad siedzeniem obserwatora i stwierdzam, że wznieśliśmy się już na wysokość 500 m.

Jaskrawy blask tego światła, choć słaby w porównaniu z ciemnością naokół, oślepił mi oczy i przez chwilę nic mogę nic rozróżnić. Powoli zauważam te światełka pod nami. Lampy uliczne łatwo rozpoznać. Ponieważ światło ich jest od góry przyćmione, koncentruje się kolisto ku dołowi na bruk i stamtąd odbija się ku górze. Główne ulice łatwo rozpoznać po dwóch równoległych rzędach barwnych świateł. — Światła w oknach sklepowych grają barwami czerwonemi i zielonemi.

Patrzę na miarę wysokości. Dopiero 1000 stóp. Lecz wciąż wspinamy się w górę. W ciemny, pusty kawałek lądu głęboko pod nami wpada nagle jaskrawy blask, a za nim łańcuch światełek. Co to za dziwne zjawisko? To pociąg kolejowy. Im wyżej się wznosimy, tem bardziej, tracimy z oczu wszystkie szczegóły ziemi. To co pod nami leży, to romantycznym urokiem ciemności stulony glob o wiele piękniejszy, niż prozaiczna powierzchnia, na której się codziennie poruszamy. Trudno sobie wyobrazić, że ta potężna wyspa, z której wynurzają się już tylko miryady różnych punktów świetlnych, jest siedzibą 7 milionów dusz. Tam daleko pod nami sennie mruży powieki największe miasto świata.

Jeszcze ani śladu z balonu nieprzyjacielskiego! Nabijam karabin maszynowy i przygotowuję go do strzału. Miara wysokości pokazuje 5000 stóp. Teraz jesteśmy coraz bliżej i bliżej sfery Zeppelina i jeszcze go nie widzimy. Niepokój tego oczekiwania staje się nieznośnym. Nic jak tylko nieustanne drganie maszyny. — Wtem! — Z ciemności wyłania się coś z szybkością pociągu ekspresowego, jakiś ciemny, niesamowity przedmiot. Ze wzruszenia wstrzymuję oddech; teraz jest już blizko, a ja odkrywam, że to drugi samolot, który widocznie także poluje na Zeppelina i o mały włos byłby na nas najechał. Niemiła myśl, wyobrazić sobie takie spotkanie dwóch samolotów wysoko w powietrzu w najgłębszej ciemności. Śmierć byłaby niechybną.

Nagle zrywa się dziki ogień artyleryi. — Pewny znak, że obrończe armaty znalazły swój cel. Reflektory ze wszystkich stron rzucają światło na niebo i już skąpały nas w całem morzu blasku. Sternik jest tem nagłem oświetleniem tak oślepiony, że omal nie traci władzy nad maszyną i mimowoli w duchu posyłamy wszystkie reflektory i armaty tam, gdzie pieprz rośnie i gdzie już nam szkodzić niemogą. — W chwili, gdy ostrzeliwują Zeppelina, zaczyna się i dla nas niebezpieczeństwo. Jak łatwo mogłyby nas trafić, a statek nieprzyjacielski pojechałby sobie spokojnie dalej. Wyszliśmy jednak cało z tej opresyi, reflektory dały nam spokój. Wszystko cichnie, jeszcze 10 minut krążymy to tu to tam; potem ostrożnie i powoli zjeżdżamy. Jednem okiem stwierdzam miarę wysokości, drugiem wypatruję pierwszego światełka, aby wiedzieć, gdzie wylądować. 8000 stóp, 7000 stóp! Jest strasznie zimno. 6000, 5000! Teraz jesteśmy już głęboko na 1000 stóp. Teraz trzeba być ostrożnym, bo złamiemy kark.

Nigdzie światła, ani znaku. W ciemności nie można nic rozeznać, wszystkie ognie są zgaszone; żaden reflektor już nie funkcyonuje. Strzelam w dół czerwoną kulą świetlną. Sycząc wykreśla ognistą linię ku ziemi. Czekamy z obawą na skutek, a tu jeszcze wciąż nie pojawia się żadne światło! Miara pokazuje 500 stóp. Teraz sprawa zaczyna być nader niebezpieczną, jeżeli w tej nocy nie znajdziemy miejsca do lądowania, możemy się wnet roztrzaskać na bruku londyńskim. — Strzelam drugą kulę, zieloną. Tymczasem mamy więcej szczęścia. W głębi odkrywam długą nieregularną linię świateł. Pokazuję je sternikowi, który je już także spostrzegł. W końcu z biedą lądujemy, zadowoleni, że znowu dotykamy stopami matki ziemi.

Burzliwe sceny w Izbie włoskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 9 marca.

W ciągu dyskusyi w Izbie włoskiej socyalista Turati oświadczył, że jego frakcya nie występuje przeciw gabinetowi, a o ileby była interesowana w zmianie gabinetu, to tylko z tej racyi, że przez to nastąpiłoby wyjaśnienie co do celu i dróg, jakiemi iść należy. **Frakcya jego potępia, jak przedtem, tak i teraz wojnę i starać się będzie o wszelkie możliwe próby zawarcia przyzwoitego pokoju,** bez osłabienia Włoch. Pragnie głosowania, ponieważ tylko tem można cokolwiek osiągnąć, nie dopuścić, by parlament stał się karykaturą. **Każdy dzień odsłania coraz bardziej ciężką sytuacyę. Niebawem rząd pojedzie do Paryża, żeby powiększyć wojnę, lub położyć podstawę pod ten związek cłowy koalicyi, któryby wywołał wojnę cłową z państwami centralnemi. Wojna ta byłaby dla Włoch jeszcze szkodliwszą niż wojna działami.** Do tego socyaliści dopuścić nie myślą. Rząd powinien być wdzięczny, że socyaliści zmuszają go do wystąpienia otwartego. Jeżeli rząd i większość Izby tego nie chcą uczynić, to socyaliści nie myślą popełniać wraz z nimi **wspólnego samobójstwa.**

Radykał Pandano i reformista Bissolatti oświadczyli, że Salandra nie rozumiał w ten sposób swoich wczorajszych pogróżek. Nie należy utrudniać życia gabinetowi, lecz dyskusya nad wielkiemi kwestyami gospodarczemi, politycznemi, finansowemi, a więc także i nad rezolucyą Vigny byłaby na miejscu.

Salandra oświadczył, że niema nic do dodania do słów Pandana i Bissolattego. Także wywody Turatiego były umiarkowane. Natomiast zachowanie się organów partyi socyalistycznej w kraju nie jest takie, jakiem być powinno, zmierza do podjudzania narodu przeciw wojnie, czemu rząd naturalnie zapobiedz musi.

Socyaliści wołają: Od pogróżek pod adresem parlamentu przechodzisz pan do grożenia stronnictwom. **Pan sobie zęby wyłamiesz!**

Salandra wywodzi dalej: Jeżeli rząd z wyższych względów nie dopuszcza do omawiania powyższych kwestyj, to przecież nie sądzi, by to miało doprowadzić do depresyi umysłów. — Co się tyczy wczorajszego zwrotu w mowie prezydenta ministrów, to zapewnia, że był on bardzo poprawny, zaznaczał bowiem tylko możliwość, iż wśród pewnych okoliczności rząd zaproponowałby tylko koronie zrobienie użytku z jej prerogatyw. Wszystko to nie ogranicza gwarancyi i przywilejów parlamentu. Minister nie może dopuścić do ograniczenia prerogatyw korony.

Socyaliści wołają: **Czy republikanin Barzilai nie wstydzi się siedzieć jeszcze na ławie ministeryalnej** i wzmacniać takie reakcyjne teorye? Rozwiążcie Izbę! **Wy papierowi dyktatorzy, my was w kawałki rozerwiemy!**

Salandra podniesionym głosem oświadcza: Zresztą nie mam nic do cofnięcia z tego, co powiedziałem.

Zwolennicy Giolittiego wołają do Salandry: **Tego za wiele! Nawet w domu nie wolno tak mówić, a pan, panie Salandra ośmielasz się obwoływać innych dyktatorami.** — Ogólna wielka wrzawa. Barzilai spokojnie siedzi na swem krześle.

Prezydent ministrów powstaje ponownie i powiada z uśmiechem: Prosiłbym panów, byście się nieco spokojniej zachowywali.

Poseł Tedesco: Od 2 lat milczeliśmy.

Salandra: Zresztą rząd przyspieszy dyskusyę nad kilku kwestyami gospodarczemi, nawiązując dyskusyę do tej, lub owej wniesionej interpelacyi. Także minister spraw zagranicznych gotów jest poczynić oświadczenia, na jakie polityka międzynarodowa w danej chwili pozwoli.

Po krótkiem oświadczeniu ministra gospodarstwa, że jest gotów dać Izbie wyjaśnienia, zwolennik Giolittiego, Schanzer, składa następujące uzasadnienie w kwestyi głosowania, które ma się odbyć: Odczuwamy potrzebę spokoju. Prezydent ministrów oświadczył, że jego groźba nie naraża najwyższej gwarancyi naszych urządzeń i że pozostał w granicach ustawy. Także i ja jestem czułym obrońcą prerogatyw królewskich. Salandra jednak nie miał słuszności, nie czyniąc zadość tym długoletnim zwyczajom, które mają większą wartość niż ustawy pisane. Do tych zwyczajów należy szacunek dla parlamentu. Z tego wynika konieczność, by nie dyskutować, zrzekając się tego szacunku. Teraz jednak wszelka drażliwość i wszelkie uzasadnione oburzenie muszą ustąpić patryotyzmowi i życzeniu zwycięstwa naszej broni. Dlatego nie chcemy się w tej chwili powodować żadnymi względami osobistymi, by zmieniać sytuacyę parlamentarną i głosować będziemy za wnioskiem rządu.

Mowca radykalny przyłączył się do tego oświadczenia i dodał, że partya radykalna potępia zachowanie się prezydenta ministrów, głosuje jednak za wnioskiem rządu, skoro rząd przyobiecał dyskusyę nad kwestyami gospodarczemi.

Głosowanie.

Zurych, 9 marca.

We wczorajszej dyskusyi w Izbie włoskiej, po częściowo **burzliwej dyskusyi** przyjęto w imiennem głosowaniu 281 głosami przeciw 25 wniosek Salandry, by dyskusyę nad rezolucyą Vigny co do poprawy wsparć dla rodzin wojowników **przeprowadzić dopiero za 6 miesięcy.**

Konferencye u króla

Rzym, 9 marca.

Król przybył tu i miał wnet potem konferencyę z Salandrą, Sonninem i ministrem wojny Zuppellim.

Rodzianko u cara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Carskie Sioło, 9 marca.

(Pet. Ag.) Car Mikołaj przyjął prezydenta Dumy Rodziankę na dłuższem posłuchaniu. Rodzianko wręczył sprawozdanie o pracach Dumy.

Jedyny ocalony z pancernika „Admiral Charnier".

Berlin, 9 marca.

»Tägliche Rundschau« donosi z Genewy: Do Toulonu przybył marynarz, jedyny ocalony z całej załogi pancernika »Admiral Charnier«, zatopionego w pobliżu wybrzeży syryjskich przez łódź podwodną. Marynarz ten opowiada, że pancernik tak szybko zatonął, iż tylko 20 ludziom z załogi udało się wsiąść do łodzi. Z tych jednak 19 zmarło z zimna i głodu.

Wiosenny jarmark lipski.

Lipsk, 9 marca.

Tegoroczny wiosenny jarmark, czwarty wojenny, rozpoczął się tutaj w poniedziałek. Napływ interesentów jest liczny, nie brakuje też kupujących. Przybyli przedstawiciele świata handlowego z Norwegii i Szwecyi, z Holandyi i Szwajcaryi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Jasełka w okopach.

Poczęli od krakowskiej szopki, a doprowadzili do »Jasełek«; poczęli od figurynek na scenie, urządzonej ze skrzynki amunicyjnej, od wycinanek z kolorowego papieru, od przyśpiewów w noc wigilijną, gdy ich trzech, relutonów co się patrzy, przebrało się: jeden za króla z cynfoliową naszywką na śniegowym płaszczu i tekturową, białą koroną i podoficerskiem portopée przy długiem szablisku; drugi zaś za czarnego, kędzierzawego żyda; a trzeci za kłapiącego dwoma deszczułkami gdyby paszcza zwierza (ino, że się tu nikt potwora nie bał i żaden rozkoszny dzieciak nie tulił za spodnicę mamy nawpół ciekaw i nawpół zjawą niezwykłą przerażony...). A czwarty nosił na długim palu wielobarwną latarnię i obracał nią gdyby gwiazdą... Zaś jako asysta szli dwaj relutoni; jeden przygrywał na ręcznej harmonii i z mieszka instrumentu wydobywał przeciągłe pienia kolend i skoczne, rzezkie tony marszów; drugi zaś służył do »szczególnych poruczeń«: zbierał traktament, rozdzielał między towarzyszów wódeczność et caetera, odpierał gapiów, robił mistrza ceremonii, nosił na ramieniu szopkę od schronu do schronu, od kwatery do kwatery...

I dobrze się działo garści relutonów, bo szopka okrążyła pozycye i w noc wigilijną i noc sylwestrową i w Trzech Króli. I przybywało wciąż przyśpiewów aktualnych i mnożyło się alokucyj i znalazły się dowcipne odpowiedzi na przycinki widzów i ucieszne intermezza i stosowne, a pełne wrażenia opuszczenie kwatery i wiele awanturek, pociech i figli.

Aż z szopki powstało — theatrum. Zupełnie jak w zamierzchłej przeszłości, jak w naturalnym rozwoju teatru z przedstawień wigilijnych i wielkanocnych, z prymitywnych urządzeń, z pobożnej, a jowialnej improwizacyi. Z »szopki« figurynek papierowych powstały »Jasełka«, odegrane przez ludzi, z zabawy utworzyło się »theatrum«, powstała scena, wykwitł czar »sui generis« kinkietów, przebiegał po wykonawcach dreszczyk dramatycznej »katarsis« przez wcielenie chwil Bożego Narodzenia i hołdu Mu składanego przez — żołnierzyka polskiego.

Powstało: »Betlejem polskie...« Powstało na linii, na pozycyach, na rubieżach etnograficznej Polski; zadzierzgnęła się »unio mystica« między szczytowemi punktami wieszczego natchnienia Mickiewicza o Polsce na krzyżu, a rzeczywistością, a walką z odwiecznym wrogiem, a narodzinami nowych wartości, a powstaniem nowej generacyi...

Ani sami w swej pobożnej naiwności nie wiedzieliście, żołnierzykowie mili, w ziemiance tworząc »Betlejem polskie,« wśród dolatujących ech ostrzeliwujących się placówek wyczarowując wizyę stajenki i Matki i pokłon Królów i pastuszków — ani sami nie wiedzieliście, w jak głębokie pokłady duszy zbiorowej sięgacie, jak głębokie symbole ujawniacie...

* * *

Jeden ze schronów batalionowych służyć miał za »teatr polowy«. Zbudowali go legioniści bardzo przemyślnie: wykopali dłuższe i szersze niż zwykle wydrążenie, otoczyli palisadą belek, ułożyli belkowanie płasko, jako dach, nanieśli mchu i wrzosu dla uszczelnienia ścian i belkowania — gmach teatralny gotów. Pozostało: »interieur«. Lecz i to z największą łatwością dało się uskutecznić. Stare wory i płachty wozowe, stare namioty — użyte zostały dla przegrodzenia widowni kurtyną; choiną obstawiona scena musiała stwarzać tyle iluzyi, ile jej każdy z widzów z sobą w duszy przynosił; zaś czyż mało drzew jest w borze na rzędy ławek w widowni?

Zbiera się najszacowniejsza publiczność, jaką kiedy theatrum oglądało. Więc w pierwszych rzędach pan pułkownik i korpus oficerski, a po bokach i wieńcem dokoła ścian żołnierzykowie. Hej, jak to dawno, kiedy się do teatrów chadzało!... Z rodziną w niedzielę po południu, lub w przeddzień święta... W odświętnym stroju, na »Kościuszkę«, lub zgoła »Wesołą wdówkę«. Hej, jak to dawno, jak dawno... Teraz, od ośmnastu miesięcy, chłopcy ci są sami aktorami największego dramatu, jako świat zna, najgigantyczniejszego zmagania się sił...

Uderzenie gongu. »Jasełka« się poczynają... Pastuszkowie się budzą... Z poza kożucha przeziera bluzka szara legionisty, a ten ma zawijaki zielone, a tamtemu ładownice jeszcze u pasa widoczne... Nic to! Są pastuszkami w tej chwili i mówią z niewymowną prostotą i rozkoszną nieporadnością wiersze Rydla. A potem zdala zorza i łuna wschodzi nad Betlejem i widać ręczne lampki elektryczne, pożyczone u oficerów, a przysłonione czerwonym, przeźroczystym papierkiem. Nic to! Wschodzi dzień Narodzin i barwi nieboskłon i przenosi dusze setki żołnierzy polskich, cisnących się w ziemiance, na skrzydłach wyobraźni hen poza Wisłę i poza siódmą rzekę...

A potem zbierają się pastuszkowie u stóp Dziewicy... Stoi Matka u żłóbka w stajence... I biją pokłon pasterze i przesuwają się przez stajenkę Królowie i rycerze i zjawia się kosynier Kościuszkowski i uczestnik powstania... Wszystko to tak, jak w typowych »Jasełkach«. Ino że tu bezpośredniość wrażeń i złuda stokroć większa. Bo tu otoczenie tak prymitywne i stajenka tak prosta, tak prawdziwa i belki tak grubo ciosane, a zapach żywicy i siana unosi się wszędy, a światełko lampki tak skąpe i biedniusie...

Ale wreszcie staje się coś, co drżenie wywołuje — do stajenki betlejemskiej płynie nowa zjawa i korzy się i pokłon bije... Siedzimy na ławach schronu, w ciemność otuleni i serce bije, jak młotem i najzahartowańsi oficerowie drżą... Do stajenki betlejemskiej wchodzi — legionista...

Szary na nim mundurek i poważna, wąska twarzyczka, pasek żołnierski i ładownice u boku, a na kwadratowej czapeczce migoce w świetle lampki jasno-szary orzełek... Staje legionista u żłóbka i poważnym prawi głosem:

„Panie niebieskiego dworu!
Pod naszym brygadyerem
Z bronią w garści twardo stoję,
Broniąc polskiego honoru.
Jak tej Ojczyzny, co zmarła,
Twoim jestem żołnierzem,
Tak nam daj, niechaj odbierzem,
Co nam obca moc wydarła."

...i składa swój karabin w głębokim pokłonie i hołdzie u stóp żłóbka...

W tej chwili jakby snop światła padł w mroki widowni tego jedynego theatrum, jakby nagły błysk i oświecenie i jasność w mózgu, sercu, duszy... Wszyscy w tej chwili czujemy:

Oto legionista przechodzi do historyi, oto stał się stałą, niczem niezniszczalną postacią w dziejach tego świata i tego narodu, oto sam się ustosunkował do ewolucyjnej idei, zapoczątkowanej nowożytnemi dziejami, oto już więcej, gdy sięgać będziecie myślą, przez cały rozwój nowożytnego świata, od pokłonu Trzech Króli w stajence poprzez Piasty i Jagiellony, poprzez kosyniery Kościuszkowskie i sybirskie męczenniki powstań — zjawi się i legionista...

Wszyscy w tej chwili odczuliśmy: oto narodziny historycznej postaci...

Zebrali się widzowie na »Jasełka«, na przedstawienie tej chwili, w której nowy świat, nowe dzieje się narodziły — a oto byli świadkami narodzin nowej, a mocnej, nowej, a chlubnej w dziejach postaci, przejścia w dzieje, w trwały stan posiadania historyi — legionisty.

»Jasełek« już w Polsce bez niego nie będzie!

Dr B. M.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.